



NAIM UNITI ATOM HEADPHONE EDITION

Jest pilot, jest też aplikacja mobilna.



„Samograje” *Uniti* znamy od kilku lat. *Uniti Atom* to najmniejsze urządzenie w tej serii. Potrafi wiele, o czym przekonaliśmy w naszym własnym teście pół roku temu. W tym też czasie Naim wprowadził do sprzedaży jego specjalną wersję *Headphone Edition*.

Nazwa mówi sama za siebie, chociaż jej funkcjonalność wymaga doprecyzowania. Nie jest to *Atom* wzbogacony o kilka dodatkowych gniazdek słuchawkowych, chociaż wygląd od frontu może nasuwać takie podejrzenie. Wciąż jednak sprawdza się schemat kompaktowego urządzenia z fantastycznym wyświetlaczem i jeszcze bardziej niezwykłym pokrętkiem wkomponowanym w górną płytę.

Uniti Atom HE jest w grupie testowanych tu urządzeń najlepiej wyposażony, co znajduje odbicie w cenie i wynika właśnie z jego pochodzenia od wszechstronnego, podstawowego *Atoma*. Wersja *Headphone Edition* korzysta z takiej samej platformy strumieniowej, którą spotkamy też w innych urządzeniach Naima, np. *Mu-So* (2 generacji). I potrafi właściwie wszystko, czego nam dzisiaj trzeba i o czym napisaliśmy już w teście *Uniti Atom* w AUDIO 6/2021, więc teraz omówimy to tylko w skrócie. Sprzęt podłączamy za pomocą Wi-Fi albo LAN, nad wszystkim czuwa doskonała apli-

kacja mobilna, która panuje również nad funkcjami strumieniowymi, poczynając od plików z sieci lokalnej przez protokół UPnP (nawet do PCM 32 bit/384 kHz i DSD128), Spotify czy Tidal. *Uniti Atom* jest jednym z pierwszych, który pracuje z systemem Tidal Connect. Jest też Google Chromecast oraz Apple AirPlay 2. Wyjdzie naprzeciw systemowi Roon, kłopot sprawi dopiero MQA – tego Naim nie obsługuje. Z pozasieciowych dodatków mamy Bluetooth z kodowaniem AAC, aptX, a nawet aptX HD.

Obsługę możemy prowadzić z przedniej ścianki, za pomocą aplikacji mobilnej, a także klasycznego pilota, co też wyróżnia Naima.

Z „oryginalnego” *Atoma* usunięto nie tylko wyjścia głośnikowe, ale także wyjście HDMI, w zamian pojawiło się kilka innych dodatków.

Zwykły *Uniti Atom* ma wyjście słuchawkowe (gniazdo 6,3 mm), wersja *Headphone Edition* ma aż trzy wyjścia w trzech standardach: niezbalansowanym 6,3 mm oraz zbalansowanych 4,4 mm Pentaconn i XLR (dwa pierwsze gniazda są umieszczone z przodu, ostatnie – na tylnej ściance).

Można więc podłączyć do *Atoma HE* trzy pary słuchawek jednocześnie, ale najlepsze rezultaty brzmieniowe uzyskamy podłączając tylko jedną. Ich impedancja może zaczynać się od 16 Ω i wtedy moc wyjściowa wynosi 1,5 W, co oznacza napięcie wyjściowe ok. 5 V. Impedancja wyjściowa wynosi 4,7 Ω .



Na tylnej ścianie mamy jedno wejście analogowe (RCA), trzy cyfrowe (dwa optyczne i jedno współosiowe). Jest także USB-A dla nośników pamięci, drugie gniazdo tego typu znajduje się z przodu. Wobec możliwości sieciowych należy je traktować jako dodatek, ale może się okazać cenny, gdy wreszcie całą sieć trafi szlag.

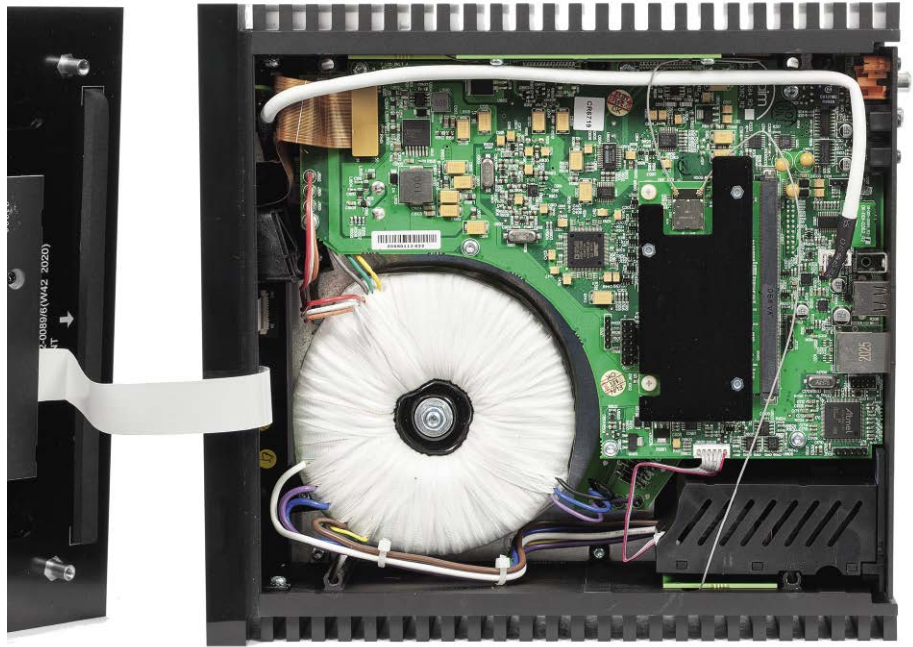
Unity Atom HE może pracować także jako przedwzmacniacz, wyjścia niskopoziomowe czekają w standardach RCA oraz XLR. Nie ma jednak wyjść głośnikowych – „Headphone Edition” oznacza więc „słuchawki zamiast kolumn”.

Miejsce końcówek mocy, które obsługiwały zespoły głośnikowe, w wersji *HE* zajął zupełnie inny, wyspecjalizowany słuchawkowo układ, przeniesiony z referencyjnych urządzeń *Statement*.

Dla niższych mocy pracuje w klasie A, wyżej przechodząc do klasy AB.

W edycji *HE* udoskonalono też sekcję przedwzmacniacza, co widać choćby w obecności wyjść XLR. Cały tor audio bazuje na elementach dyskretnych.

Unity Atom HE ma też inny zasilacz, ponieważ nie ma potrzeby, aby stosować tutaj tak wydajny układ, jakiego potrzebuje regularny *Atom*. Tym niemniej zasilacz w *HE* jest wciąż solidny i wykorzystuje duży transformator toroidalny.



Architektura wnętrza przypomina *Unity Atom*, chociaż nie ma tutaj „głośnikowych” końcówek mocy.

Nowoczesna platforma strumieniowa budzi uznanie, pojawia się jednak jedno ale – jest nim przetwornik C/A BurrBrown PCM1791 o niewyuczynowych już dzisiaj parametrach 24 bit/192 kHz. W poprzedzającej go strefie DSP mamy elektronikę

zdolną do dekodowania sygnałów 32 bit/384 kHz, więc gdzieś po drodze następuje prawdopodobnie down-sampling sygnału... No chyba że Naim wymyślił sposób, aby „podkręcić” parametry nie najnowszego już przetwornika.

ODSŁUCH

Uniti Atom HE to najdroższa propozycja w tym teście, co jednak wynika nie tyle z zaawansowania samego wzmacniacza słuchawkowego, ile z rozbudowanych funkcji dodatkowych. Nie spodziewałem się więc zdeklasowania konkurentów przez Naima, chociaż miałem pewne oczekiwania co do jego charakteru brzmienia. Wobec tak określonej sytuacji wyjściowej rezultaty nie były już zaskakujące, a jednocześnie dźwięk *Uniti Atom* może być niespodzianką dla tych, którzy do tej pory nie poznali stylu brytyjskiej firmy, lecz poruszali się w kręgu specjalistów słuchawkowych. To przecież debiut Naima w tej dziedzinie. Jestem bardziej skłonny przypominać sobie brzmienie wielu wzmacniaczy Naima, niż brać na wiarę same obietnice innych producentów, więc siadając przed Naimem zapinam pasy... czekając na zryw i szybką jazdę. Nie jest aż tak brawurowo, jak bywało, mimo to już po kilku porównaniach nie mam wątpliwości, że *Uniti Atom* jest najbardziej wyrazisty, indywidualny, „obecny”, wpływający na końcowe rezultaty. Znowu najważniejsza jest energetyczność, rytmiczność, zwartość. Jednocześnie jest to zestaw cech, czy raczej całościowa kompozycja, która różni się od innych, jakie w skrócie też można by w taki sposób opisać. Naim ma własną receptę, technologię, jakiś sposób, aby muzykę ożywić, zdynamizować, wyswobodzić i... skumulować.

Śluchając *Uniti Atom*, czujemy, że jesteśmy z muzyką, a nie tylko z nagraniem.

Ale nie jest to muzykalność kołysząca, uspokajająca – a co najmniej pulsująca, witalna, pobudzająca. Muzyka, która w innych wzmacniaczach brzmi „intelektualnie” albo romantycznie, tutaj zostaje wzmocniona w podstawowych emocjach, w pewnym sensie uproszczona, mniej wchodząca w szczegóły, skupiona na tym, co najważniejsze, komunikatywna i bliska. Nie jest to poważne ograniczenie rozdzielczości czy przejrzystości, raczej dodanie spoistości. Nie każde nagranie stanie się dramatem, ale aby poczuć tę werwę, nie trzeba wcale słuchać głośno. Tyle tylko, że *Uniti Atom HE* wciąż do tego zachęca, za-



Śmiała forma, kolorowy wyświetlacz, funkcje strumieniowe... również w wersji słuchawkowej inspirowane nowoczesnością.

powiadając wyjątkową swobodę. Nie rozrusza zupełnie ospałych słuchawek, ale jakoś im pomoże. *Uniti Atom HE* nie będzie tak różnicował jak Sennheiser, nie rozwinie wszystkich smaczków tak precyzyjnie, ani nie pogłaszcze nas jak Ferrum.

Zwykle wrażenie czystości wiąże się z wyraźnym, selektywnym detalem i przejrzystością. Tutaj jest nieco inaczej, pewne wyciszenie szczegółów daje dźwięk klarowny, uporządkowany, na bok schodzą wszelkie techniczne brudy, zostaje esencja, substancja, muzyka. Przy tak przedstawionych możliwościach trudno ominąć kwestię wysokich tonów. *Uniti Atom HA* wcale ich nie żałuje, są przy tym płynnie połączone ze średnicą, nie żyją własnym życiem dostawcy detali, wykańczają każdy dźwięk wyraźnym wybrzmieniem, ale nie odrywają go, nie pozbawiają jedności. Blachy są nasyczone, nabierają trójwymiarowości, nie są tylko płaskimi szelestami. Bas też jest mocny, a tutaj pewnym zaskoczeniem jest obserwacja, że mimo rytmicznego charakteru całego brzmienia, wcale nie jest on twardy i konturowy, co najlepiej słycać w porównaniu z *HDV 820*. Nie jest też przesadnie rozłożysty, raczej gęsty i sprężysty. Cały dźwięk jest soczysty i otwarty. Konkurenci są bardziej delikatni i ostrożni, cyzelują, wygładzają (*Oor*), wnikają (*HDV 820*), nie mają jednak takiego animuszu. *Uniti Atom HE* jest zaangażowany bardziej w muzykę niż w rywalizację o miano obiektywnie „naj”, potrafi też pomóc słabszym słuchawkom, chociaż trudno zakładać, że ktoś kupi tak kosztowny wzmacniacz słuchawkowy do słuchawek, z których nie jest zadowolony... To nigdy nie jest dobry sposób, chociaż czasami może dać „jakieś” efekty.



Obok 6,3-mm gniazda pojawiło się symetryczne wyjście 4,4 mm. Drugie wyjście zbalansowane (XLR) jest na tylnej ścianie.

NAIM UNITI ATOM HEADPHONE EDITION

CENA

13 000 zł
www.fnce.pl

DYSTRYBUTOR

FNCE

WYKONANIE

Znany, ale wciąż świeży i atrakcyjny wygląd. Kolorowy, duży wyświetlacz, ciężka, solidna obudowa. Zaawansowana sekcja procesorów cyfrowych, przejęty z referencyjnej serii *Statement* układ wzmacniacza słuchawkowego. Podstawowy, ale niezawodny przetwornik C/A.

FUNKCJONALNOŚĆ

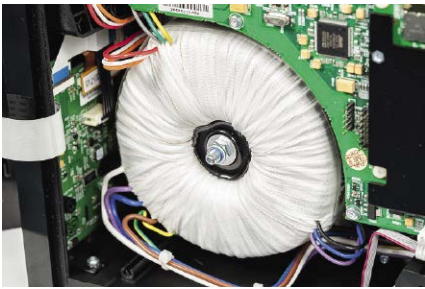
Zestawienie ultranowoczesnych zdolności strumieniowych (Spotify, Tidal Connect, Chromecast, AirPlay 2) ze współczesnymi wymaganiami w zakresie obsługi słuchawek. Aplikacja sterująca, w zestawie klasyczny pilot. Wejścia cyfrowe i analogowe, analogowe wyjścia (w tym XLR), więc może również pełnić rolę przedwzmacniacza (dla końcówek mocy lub aktywnych kolumn). Trzy wyjścia słuchawkowe (w tym dwa zbalansowane).

BRZMIENIE

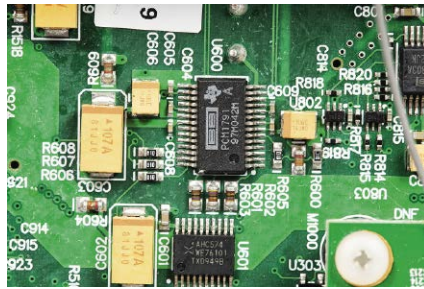
Soczyste, barwne, swobodne i błyszczące, ale bez przesadnej analityczności, płynne i plastyczne, sprawne i komunikatywne.



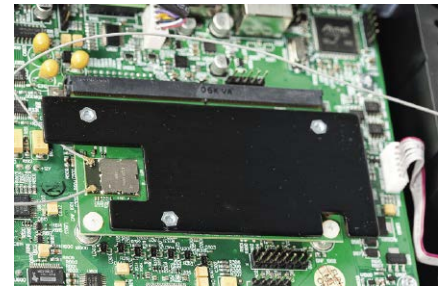
Podobnie jak w podstawowym modelu *Atoma*, również w edycji słuchawkowej do regulacji głośności zaprasza efektowne pokrętko na górnej ścianie.



Zasilacz jest liniowy, z transformatorem toroidalnym – z dużym zapasem wobec zapotrzebowania słuchawek.



Razem z nowoczesną sekcją procesorów cyfrowych pracuje już trochę leciwy, ale ceniony za brzmienie przetwornik PCM1791.



Widoczna w centrum dodatkowa płytką zawiera układy komunikacji bezprzewodowej, zaś anteny wklejono w boczne ścianki.



Jedno z wyjść słuchawkowych - zbalansowane XLR - umieszczono z tyłu.



Sekcja wyjściowa przedwzmacniacza została wzbogacona o parę XLR.



Pomimo dużego potencjału strumieniowego, Uniti Atom HE obsługuje także „lokalne” dyski z muzyką, które można podłączyć do gniazd USB.

reklama